Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XI Luty 1938

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2**, Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli

Gertruda Janura zł 2,—; Antoni Bazabacz zł 2,—; Stanisława Foglowa zł 2,—; Jan i Florentyna Wilczek zł 1000,—; Tomasz Kania zł 10,—; Genowefa Pstrążówna zł 2,—; Stefania Kasperczykowa zł 1,—; Józefa Grzesikówna zł 1,70; Rózalia Szczurek zł 2,—; Stanisława Gajkiewiczowa zł 6,—; Łucja Przewdziuk zł 20,—; A. Zastawnik zł 5,—; Anna Stasz zł 2,—; Szymon Neumann zł 2,50; Zofia Zawadzka zł 2,—; Franciszek Łodygowski zł 1,—; Mateusz Wydera zł 2,—; Józefa Stawiarska zł 2,—; Serafina Dombkowa zł 5,—; Józef i Maria Pentokowie zł 10,—; Jan Stachiewicz zł 1,—; Z. Pogorzewski zł 1,—; Rudolf Ligoń zł 5,—; Leon Ringman zł 5,—; Wojciech Bista zł 1,70; Jerzy Kowal zł 5,—; Leon Stachowski zł 1,—; Władysław Roszkowski zł 2,—; Maria Smykowa zł 1,—; Walenty Celary zł 3,—; Anna Kostyrka zł 5,—; Anna Dwucet zł 1,—; Agnieszka Kublik zł 3,—; Maria Wilczek zł 2,—.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Józef Szołtysek zł 5,—; Jan Ptok zł 1,—; Zofia Zawadzka zł 2,—.

Przezacnym Ofiarodawcom najszczersze „Bóg zapłać”.



BOGARODZICO...

Bogarodzico, życia Krynico,
Smutnych Pociecho!
W gwiezdnej koronie roztocz Swe dłonie
nad każdą strzechą!
O Matko łaski, rozsiewaj blaski
nad polską ziemią,
Nakłoń ku skrusze, zbudź wszystkie dusze,
które tu drzemią!
O rajska Bramo, Wesele samo,
Źródło radości!
Niech Cię poznają i pokochają
wielcy i prości!
O Pośredniczko, wszech dóbr Skarbniczko,
Królowo nasza!
Niech nas na ziemi pod skrzydły Twymi
nic nie przestrasza!
Życie przeminie na łez dolinie,
wieczność nas czeka
Lecz nas ochroni i wyrwie z toni
Twoja opieka!

Ks. Mateusz Jeż.

Namiestnikowi Chrystusowemu w hołdzie

Data 6 lutego 1922 winna być znana i droga każdemu katolikowi, bo to dzień wstąpienia na stolicę Piotrową miłościwie nam panującego Ojca św. Piusa XI. To dzień, w którym władzę nad Kościołem Chrystusowym objął jeden z największych bez wątpienia w ostatnich czasach namiestników Chrystusowych. Za wcześnie wydawać sąd o czynach człowieka żyjącego. Mimo to śmiało, a jako katolicy z żywym zadowoleniem stwierdzić możemy, że wśród współczesnych nam wielkich ludzi chyba naprawdę największym jest papież Pius XI. Z podziwem i szczerym zachwytem spogląda na Jego osobę i działalność nie tylko świat chrześcijański, katolicki, ale i niechrześcijański a często nawet — co dziwniejsze — świat niewierzący i bezbożniczy. Pokazało się to w sposób oczywisty w ciągu ostatniej ciężkiej i przewlekłej choroby Ojca świętego. Czegóż bowiem byliśmy świadkami? Oto nie tylko katolicy zwracali się do Ojca św. ze słowami ubolewania i najszczerszego współczucia z powodu Jego cierpień i boleści, ale nawet niekatolicy przesyłali Ojcu św. w Watykanie ze wszystkich zakątków świata gorące życzenia jak najprędszego powrotu do zdrowia. Takim powszechnym uznaniem wszystkich ludzi bez względu na różnicę przekonań politycznych, społecznych, a nawet religijnych, nie cieszył się, mamy wrażenie, żaden z ostatnich wielkich papieży. W bezbożnej Bolszewii nawet odezwał się na łamach dużego dziennika głos podziwu dla papieża. Ale bo też Chrystus Pan dał Swemu namiestnikowi a panującemu nam Ojcu św. Piusowi XI zadziwiające wyczucie obecnych potrzeb ludzkości. Jakże niespożyta i granitowa moc tkwi w każdym słowie tego czcigodnego 80-letniego Starca na tronie papieskim. Jakże płomienne ciepło spływa w zimne serca ludzkie z każdej Jego zachęty, jakże przedziwna jasność poglądów przebija się z każdej nauki głoszonej przez Niego w imieniu Boga!

Nic dziwnego, że zasmuciły się serca katolików na całym świecie na wieść o niebezpiecznej chorobie wspólnego, a szanowanego i kochanego, najlepszego Ojca duchownego wszystkich. Nic dziwnego, że następnie z wdzięcznością wielką i gorącą dziękowaliśmy wszyscy Najwyższemu za opatrznościowe zachowanie Go nam przy życiu. Niemniejsza jednak wdzięczność i podzięka należy się Bogu za to, że nam dał w tych ciężkich czasach TAKIEGO właśnie papieża i że TAKIE przez niego stwarza dzieła. Że w czasach ogólnego zamętu i zdezorientowania, w dramatycznym okresie poszukiwania nowych dróg dla przyszłych losów ludzkości, w dobie niesłychanego rozpanoszenia się duchów ciemności w wielu narodach świata, posadził na tronie Piotrowym Arcykapłana wedle Serca Swego, Arcypasterza, gotowego poświęcić nawet życie za trzodę sobie powierzoną i cały świat... Piusa XI.

Nie zna Ojciec św. odpoczynku ni wytchnienia. Jako prawdziwy tytan pracy nawet w najcięższej Swej chorobie nie spoczął

bezczynnie i bez troski o Kościół święty! „Non recuso dolorem, volo laborem" — „Nie wymawiam się od cierpień — powtarzał — wolę jednak pracę." I pracuje Ojciec św. z wytężeniem wszystkich sił a pracuje przede wszystkim nad zapewnieniem POKOJU Kościołowi świętemu. „Pax Christi in regno Christi" (Pokój Chrystusowy w Kościele Chrystusowym), to hasło Jego pontyfikatu! Nad tym pokojem pracuje. Niestety świat zdaje się nigdy jeszcze nie był tak daleki od niego, jak dziś, jakkolwiek tak wiele o nim rozprawia...

Ale to nie wszystko. Bo któż policzy te wszystkie inne dzieła, których dokonał Wielki Pius XI lub którym przynajmniej dał chwalebny początek? Któż inny umiałby tak pamiętać o tych przerozmaitych sprawach i potrzebach milionów wiernych na całej kuli ziemskiej, jak On? O potrzebach nie tylko duchownych, ale i materialnych... któż inny umiałby tak bronić owieczek swoich przed zakusami wilków w owczej skórze — jak mówi Pismo św. — czyli nowoczesnych herezji? Walczy Ojciec św. bronią dziś najpotężniejszą, mieczem pióra. Idą więc w świat z wyżyn Watykanu natchnione troską o dobro Kościoła św. encykliki papieskie. Idą jedna po drugiej niemal bez przerwy... Uczy w nich Ojciec św., przestrzega, nawołuje, gani, zachęca...

Widząc podstawy narodów i Kościoła w rodzinie żąda świętości w życiu rodzinnym, żąda nierozerwalności świętego węzła małżeńskiego. Domaga się chrześcijańskiego wychowania młodzieży, bo tylko młodzież na zasadach chrześcijańskich wychowana zdoła kiedyś poprowadzić chrześcijańskie narody ku lepszej przyszłości. Wzywa i nawołuje do przebudowy obecnego ustroju społecznego i do oparcia go o Chrystusowe zasady sprawiedliwości społecznej i miłości. Zachęca do odnowienia życia wewnętrznego przez rekolekcje zamknięte. Troszczy się o rozwój Akcji Katolickiej, by przez nią wnieść w spoganiałe społeczeństwa nowego ducha, ducha Chrystusowego. Dba o rozwój akcji misyjnej, która pod Jego rządami dochodzi do niebywałego rozkwitu, zyskując mu zaszczytny tytuł papieża misji.

Nie sposób wyliczyć wszystkich dzieł i prac Ojca św. Piusa XI! Ale dodać jeszcze trzeba jeden charakterystyczny rys Jego osobowości. Jest nim Jego stanowczość i bezkompromisowość w piętnowaniu wszelkiego zła i nazywaniu go po imieniu... Pius XI umie w razie potrzeby nawet gromy rzucać. Wobec wrogów Kościoła nie zna lęku, choć zdawało by się, iż bezbronny, bo bez żołnierzy, bez armat, czołgów i aeroplanów... Bez żołnierzy? Zaiste, nie. Ma i On swych żołnierzy, ale żołnierzy walczących mieczem słowa Bożego i ogniem miłości Bożej. Królestwo Jego jest najpotężniejsze, bo jest królestwem dusz. Nie ograniczają go żadne kordony graniczne... Nie zgubią go też żadne moce, bo na opoce Piotrowej stoi, której bramy piekielne nie zmogą.

W oparciu o swój autorytet namiestnika Chrystusowego, zastępcy Boga na ziemi, rzuca Pius XI śmiało słowa potępienia tym,

którzy na to zasłużyli przez swą złą wolę. Jako najwyższy Sędzia zmuszony jest niejednokrotnie ostro wytknąć i potępić wrogie wszystkiemu, co Boże, a przewrotne doktryny, głoszące hasła nienawiści jednych narodów do drugich, jednych klas społecznych do innych, a hołdujących krańcowemu materializmowi, wojującemu ateizmowi, lub też szowinistycznemu nacjonalizmowi w postaci neopogańskiego totalizmu państwowego, nie uznającego żadnego moralnego czy duchowego autorytetu.

I tak w ostatnim roku wydaje Ojciec św. niemal równocześnie trzy encykliki skierowane przeciwko trzem wrogom: o bezbożnym komuniźmie, o położeniu Kościoła w Niemczech, o prześladowaniu katolików w Meksyku. Ale, chociaż encykliki te, szczególnie druga, sprowadziły prawdziwą burzę, która zdawała się grozić papieżowi najgorszymi następstwami ze strony nowopogańskiego reżimu narodowych socjalistów w Niemczech, to jednak papież się nie uląkł i słów prawdy nie cofnął. Owszem, w ostatnim Swym przemówieniu świątecznym z okazji Bożego Narodzenia rzucił nowy grom na głowy przewódców hitleryzmu, wskazując wobec zebranych w Watykanie dyplomatów, a tym samym wobec opinii całego świata, na barbarzyńskie, choć wyrafinowanie ukryte prześladowanie Kościoła i w ogóle chrześcijaństwa w Niemczech.

Jako prawdziwy i szczery rzecznik i obrońca pokoju stoi Ojciec św. Pius XI ponad małostkowymi a często egoistycznymi troskami i planami poszczególnych narodów, ogarniając ciepłem swego ojcowskiego, kochającego serca WSZYSTKIE narody świata! Nie przeszkadza mu to jednak bynajmniej w tym, żeby szczególniejszą miłością darzyć naród polski, jako ten naród, który bądź co bądź dotąd otwarcie stoi przy Chrystusie i Jego Namiestniku na ziemi. To też ma Polska swoisty powód do tego, aby zbliżającą się rocznicę obioru Piusa XI na Stolicę Piotrową uczcić szczególniej gorąco. Złóżmy szczery hołd miłościwie nam panującemu Ojcu św., Wielkimu Piusowi XI! Niech Polska, ta zawsze wierna córa Kościoła św., tak dziś osaczona wrogimi Bogu i Kościołowi siłami, wyzna w dniu 6 lutego publicznie wobec wszystkich narodów Namiestnikowi Chrystusowemu i złoży ślubowanie, że będzie zawsze bronić go przed niegodziwymi napaściami.

Uczcijmy też rocznicę wyniesienia Piusa XI do najwyższej w Kościele Bożym godności gorącymi modłami w jego intencji. Aby mu Bóg pozwolił nadal chwalebnie rządzić Kościołem św., aby mógł nam nadal dzielnie przewodniczyć na burzliwych drogach życia, by pozwolił mu długo jeszcze być dla zbłąkanych świetlanym przewodnikiem na niebieskie wyżyny i prowadzić ludzkość nieomylnym słowem Bożej nauki...

Niech Bóg łaskawy błogosławi jego rządom arcypasterskim, niech wspiera go miłościwie w ciężkich i przykrych chwilach niebezpieczeństw i wrogich napaści, niech da pociechę i osłodę w cierpieniach i smutkach, niech mu w końcu pozwoli także cieszyć się

owocami swej pracy i niech przygotuje mu obfitą nagrodę w chwale wiecznej i obdarzy kiedyś koroną błogosławionych.

Dowodem zaś szczerości hołdów i gorącości naszych modlitw niech będzie nasza gorliwość w odprawianiu rekolekcyj zamkniętych. Wiemy jak bardzo ta sprawa leży Ojcu św. na sercu. Wszak w encyklice o ćwiczeniach duchownych, wydanej z okazji swego złotego jubileuszu kapłaństwa, tak się wyraża: „przywiązujemy znaczenie do pewnej sprawy znakomitej, z której wedle naszego przeświadczenia, wiele bardzo dla ludu chrześcijańskiego spłynie korzyści. Mamy na myśli zwyczaj ćwiczeń duchownych i PRAGNIEMY USILNIE, by się z każdym dniem coraz więcej szerzyły i zakorzeniały nie tylko wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ale i wśród zastępów ludzi świeckich."

To gorące pragnienie najlepszego Ojca niech dla wiernych dzieci Jego będzie nakazem.

Ks. Salezy Październiok.

Jasny program

Gdyby każdy zamiatał przed własną bramą — tak ktoś słusznie twierdzi — ulica byłaby zawsze czysta. Snuje nam o tym swoje myśli Le Plus.

Dwóch kolegów szuka drogi wyjścia z obecnego nieładu.

— Jest źle na świecie.

— To wszyscy widzą.

— Trzeba coś zrobić.

— Tak, ja już dawno myślę nad tym, ale, jak dotąd, bez skutku.

— Trzeba by poruszyć opinię publiczną, uzgodnić ją na jeden program, który by zadowolił cały świat.

— Ale jak się zabrać do tego?

— Właśnie! — Jak się zabrać?

Gdy tak daremnie się wysilają, nadchodzi trzeci kolega. W sam raz na niego czekali, by im rozświecił rozum.

— Powiedz, Janku, jakbyś ty się zabrał do tego, by wprowadzić porządek na świecie?

— Co? Ach, o tym mowa? Wy chcecie zreformować świat? Doskonale! Ale powiedzcie prędko — kiedy właśnie była twoja ostatnia spowiedź i Komunia święta?

— ? — ? — ? — (Co ma piernik do wiatraka? — myślą zdumieni koledzy).

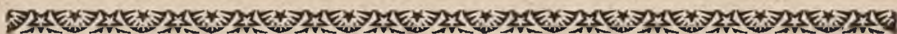
— Ależ, mój drogi przyjacielu, od tego trzeba zacząć! Każdą reformę trzeba zacząć od siebie, potem dopiero można myśleć o naprawie świata!

— Hm, to jest pomysł!

— Rzeczywiście, — wcale nie zły!

Naprawiaczy świata jest dużo. Komu w dzisiejszych czasach nie przyjdzie ochota do reformy? — To rządy się nie znają na rzeczy! To Kościół występuje za mało energicznie! To oszustwa pomiędzy ludźmi! Trzeba by żelazną miotłą pozamiatać ulice świata! — na to się zgodzisz! Ale jak wygląda ten mały tylko odcinek ulicy przed twoją bramą? Jakie ty utrzymujesz stosunki z „moralnością"? Twój ostatni grzech — czy to już tak bardzo dawno temu, gdyś go popełnił? Twoje obowiązki chrześcijańskie, twoja miłość bliźniego choćby tylko — wobec brata, siostry, żony? Czyś ty u siebie w domu wykazał zdolności reformatorskie? Nie chodzi o to, co będzie po naprawie świata, lecz o to, czegoś dokazał dotychczas!

Porządek wprowadzić na świecie — świetnie! Ale zacząć trzeba od siebie!



Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

Stosownie do przepisów Starego Zakonu N. M. P. 40 dni po narodzeniu Boskiego Dzieciątka poddała się w świątyni Jerozolimskiej obrzędowi oczyszczenia i ofiarowała Pana Jezusa przez ręce kapłana Ojcu niebieskiemu. Przypatrz się uważnie pięknym cnotom, jakich wzniosły przykład dały nam te Najświętsze Osoby w onej tajemnicy.

I. Maryja wypełnia przepis oczyszczenia. Zakon Mojżeszowy nakazywał, aby niewiasta 40 dni po wydaniu dziecięcia na świat poddała się w świątyni obrzędowi oczyszczenia. Maryja spełnia ten nakaz jak najwierniej, nie tylko wedle litery, ale i wedle ducha. Nie wolno było niewiastom Izraelskim przed oczyszczeniem wnijść do wnętrznych części kościoła. Maryja więc, choć najświętsza i niepokalana i Matka Boska, posłuszna przykazaniu, zatrzymuje się po społu z innymi niewiastami w pierwszym przysionku kościelnym. Zarówno z drugimi uniża się przed kapłanem i kapłan modli się za Nią zarówno jak za drugimi. Za Nią też zanosi nie tylko całopalną ofiarę na cześć Boga, ale i ofiarę za grzech, jako było przepisano w Zakonie: „jedno na całopalenie a drugie za grzech, i będzie się modlił za nią kapłan, i tak będzie oczyszczona" (III. Mojż. 12, 8).

Któż tu pozna Matkę Boską, widząc Ją klęczącą jako pokutnicę po społu z niewiastami grzesznymi? Kto odgadnie, że to Królowa Anielska i święta Panna nad Pannami?

Lecz Maryja nie dba o to, co o Niej powiedzą ludzie: Bóg widzi Jej czystość i tego Jej dosyć. Pokorą swoją oddaje cześć nieskończonej świętości Boga, wobec której najwyższa nawet świętość



stworzona jest tylko jakoby cieniem świętości. Pokorą swoją uczy także ciebie, jak powinieneś się upokarzać i coraz więcej się oczyszczać. Uczy cię jeszcze nie zważać na sądy ludzkie, bo takim jesteś, jakim Bóg cię zna. Zdania drugich o tobie, korzystne czy niekorzystne, ani ci dodadzą zasługi, jeśli jej nie masz, ani jej nie umniejszą, jeśli ją masz..

O Maryjo! z podziwem rozpamiętywam cnoty Twoje, ale i ze wstydem. Każda matka tego pragnie, aby dzieci były do niej podobne. Jeślim więc dzieckiem Twoim, a Ty Matką moją, czemuż żadnego nie ma między mną a Tobą podobieństwa? Powinienbym naśladować, ile zdołam, pokorę i czystość Twoją; lecz ach! jaka może być czystość i pokora w duszy mojej, pychą i zmysłowością

zmazanej? Wszelako nie tracę odwagi, bo ufam w obronę Twoją. O Maryjo! wołam do Ciebie, jak on trędowaty wołał do Syna Twego: „jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.“ Odpowiedz na moje wołanie: „chcę, bądź oczyszczon“, bo jesteś i Matką Jezusa i moją Matką.

II. Maryja ofiaruje Pana Jezusa. Spełniwszy obrządek oczyszczenia Najśw. Panna z przedsionka wchodzi do kościoła i przystąpiwszy do ołtarza klęka z pokorą i ofiaruje Bogu Syna najmilszego. Czyli raczej, sam Jezus ofiaruje siebie przez ręce kapłanów swoich. Wznawia tu uroczyście w kościele ten akt poświęcenia całego siebie na chwałę Ojca, który jeszcze w żywocie Panny Maryi, w pierwszej zaraz chwili poczęcia swego, „wchodząc na świat“, jak powiada Apostoł, był uczynił. Na nowo poświęca siebie całego, wszystko ciało swoje i wszystkie członki swoje. Ofiaruje siebie Ojcu niebieskiemu jako Głowa mistycznego ciała swego, którym jest Kościół i zarazem więc ofiaruje tych wszystkich, którzy po wszystkie czasy będą Jego członkami. I ciebie też w szczególności miał w onej chwili obecnym w Boskiej myśli swojej. Zapytaj sumienia swego, jakim cię widział i czy z pociechą w sercu ofiarował ciebie, czy nie raczej ze smutkiem, wiedząc, że nie dotrzymasz tego, co w twoim imieniu obiecywał?

Już więc po tym ofiarowaniu Jezus jakoby nie należał do siebie ani do Maryi ani do żadnego z ludzi, bo wszystek był poświęcony Ojcu swemu. Lecz oto Maryja odkupuje Go i dla siebie i dla nas. Składa za Niego pięć syklów według postanowienia zakonu — o Jezu! skarbie nieba i ziemi, tak tanio kosztujesz? I z niewypowiedzianą radością z rąk kapłana bierze Go na ręce swoje. Ciesz się Nim, Matko Najświętsza! Nie zawsze tak cieszyć się będziesz. Choć teraz odkupiłaś Syna Twego, ale przyjdzie czas, kiedy znowu sprzedany będzie za trzydzieści srebrników i na mękę krzyżową wydany. O Synu Boży! z własnej woli Twojej odkupiony na początku życia Twego na to, abyś był moim i znowu sprzedany przy końcu życia Twego na to, abyś jeszcze bardziej był moim: i ja też dla miłości Twojej chcę odkupić siebie od przewrotnego świata i dla miłości Twojej sprzedać siebie i oddać siebie całego na chwałę Twoją i posługi bliźnich.

Dziękuj Bogu, że ci raczył darować Syna swego, i może z większą niż innym hojnością darować. Mocno postanów, że zrobisz na przyszłość lepszy niż dotychczas użytek z tego daru, w którym się zamykają wszelkie dary. Proś Panny Maryi, by raczyła oczyścić duszę twoją, rzucając do niej iskierkę tego ognia świętego, którym pałało Jej serce. Proś, aby jako ofiarowała Bogu Syna swego, tak i ciebie Synowi swemu ofiarować raczyła. *Ks. A. M.*

Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszej pomocy nie może nas zbawić.

Mickiewicz (Zdania i uwagi).

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI

(Ciąg dalszy).

MIŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

Istnieje jednak środek o wiele skuteczniejszy na zwalczanie wspomnianego zła, a środkiem tym jest przykazanie miłości. Mamy na myśli ową miłość chrześcijańską „cierpliwą i łaskawą", która unika wszelkiej ostentacji i nikogo nie poniża; ową miłość, która w samych początkach chrześcijaństwa pozyskała dla Chrystusa najbiedniejszych z biednych, to jest niewolników. Przeto dziękujemy gorąco tym wszystkim, którzy poświęcili się i dziś jeszcze poświęcają uczynkom miłosierdzia co do ciała i co do duszy, począwszy od Kongregacji św. Wincentego à Paulo aż do ostatniej wielkiej organizacji społecznej. Im wyraźniej robotnicy i ubodzy na samych sobie doświadczą, ile dobrego przynosi im duch miłości mocą Jezusa Chrystusa ożywiony, tym łatwiej otrząsną się z wszelkich uprzedzeń, jakoby Kościół utracił swą siłę i stał po stronie tych, którzy wyzyskują ich pracę.

Jeżeli jednak patrzymy na te niezliczone tłumy biednych, gnębionych niezawinioną nędzą, a obok nich widzimy tylu innych, używających bez wszelkiej miary życia i trwoniących ogromne sumy na niepotrzebne zbytki, z smutkiem najgłębszym musimy stwierdzić, że nie wszyscy jeszcze zachowują naprawdę sprawiedliwość i że zgoła nie poznali, czego w życiu codziennym domaga się od nich przykazanie miłości. Dlatego pragniemy, Czcigodni Bracia, aby słowem i przykładem coraz dokładniej objaśniano Boże to przykazanie, które jest przecież spuścizną Chrystusową i znakiem rozpoznawczym, po którym poznają się prawdziwi uczniowie Jego. Przykazanie to uczy nas widzieć w cierpiącym samego Odkupiciela Bożego, każe nam bliźnich jako braci miłować, jak nas umiłował Zbawiciel, a więc aż do zupełnego wyrzeczenia się wszystkiego, a w razie potrzeby aż do ofiary życia. Niech wszyscy często rozważają owe słowa pełne pociechy, ale i groźby, które Sędzia Najwyższy w dniu ostatecznym wypowie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego... łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiliście mnie... Zaprawdę, powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili". A także owe drugie słowa: „Idźcie ode mnie, przeklęci, w ogień wieczny... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić... Zaprawdę powiadam wam: czegoście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili".

Aby więc zaskarbić sobie żywot wieczny, aby skuteczną nieść pomoc ubogim, trzeba wrócić koniecznie do skromniejszych form życia, trzeba odmawiać sobie przyjemności, częstokroć grzesznych, które świat w nadmiarze nam dzisiaj narzuca, trzeba nakoniec z miłości ku bliźniemu zapomnieć o sobie samym. To „nowe przykazanie" miłości chrześcijańskiej, ma Bożą moc odrodzenia ludzi. Wierne zachowanie tego przykazania da sercom ów pokój wewnętrzny, którego świat nie posiada i najskuteczniej zwalczy wszystkie klęski, które dziś trapią ludzkość.

OBOWIĄZKI SPRAWIEDLIWOSCI

Ale miłość nie będzie szczera i prawdziwa, jeśli nie oprze się na fundamencie sprawiedliwości, jak to uczy Apostoł: „Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił". Objaśnia on to orzeczenie następującymi słowy: „Albowiem nie będziesz cudzołożył; nie będziesz zabijał; *nie będziesz kradł...* i jeśli które jest inne przykazanie, w tym słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie". Jeśli więc wedle Apostoła wszystkie obowiązki, nie wyłączając obowiązków ścisłej sprawiedliwości, zabraniającej nam zabijania i popełniania kradzieży, sprowadzają się do jedynego przykazania prawdziwej miłości, to miłość pozbawiająca robotnika zapłaty, do której ma ścisłe prawo, nie jest miłością, lecz pustym słowem i nędznym pozorem miłości. Robotnik nie potrzebuje przyjmować jakby jałmużny tego, co mu się słusznie na podstawie miłości należy, nie wolno też drobnymi datkami miłosierdzia okupić się ciężkim obowiązkom sprawiedliwości. Tak miłość jak i sprawiedliwość nakładają często obowiązki odnoszące się do tych samych spraw, ale z innych względów. W poczuciu osobistej swej godności są robotnicy z całą słusznością bardzo wrażliwi, jeśli chodzi o zobowiązania innych wobec nich.

Dlatego w sposób szczególnie serdeczny zwracamy się do was, pracodawcy i przemysłowcy chrześcijańscy, których zadanie częstokroć tak bardzo jest utrudnione, ponieważ dźwigacie ciężką spuściznę błędów, popełniony przez niesprawiedliwy system ekonomiczny, który przez długie wieki szerzył spustoszenia: pamiętajcie o swojej odpowiedzialności. Jest to niestety smutną prawdą, że postępowanie niektórych katolików nie mało przyczyniło się do osłabienia u robotników zaufania ich do religii Jezusa Chrystusa. Ci właśnie katolicy nie chcieli zrozumieć, że miłość chrześcijańska domaga się uznania pewnych praw, przysługujących robotnikom z wymaganych uporczywie i konsekwentnie dla nich przez Kościół. Co sądzić o postępowaniu tych, którzy w swoich kościołach kolatorskich uniemożliwili odczytanie Encykliki *„Quadragesimo anno"*. Co powiedzieć na to, że pracodawcy katoliccy nawet dziś jeszcze okazują się wrogami tego ruchu robotniczego chrześcijańskiego, który My sami zalecaliśmy? Czy nie jest to rzecz ubolewania godna, że czasem nadużywa się prawa własności, uświęconego przez Kościół, aby pozbawić robotnika zapłaty i słusznych jego praw społecznych?

obyczajach...

Wiadomo, że starzy ludzie chwalą stare czasy. Nie zawsze te pochwały są uzasadnione. Nie wszystko dawniej było tak dobre, jak to przedstawiają chwalcy starych czasów. Trzeba jednak przyznać im słuszność, że stare obyczaje były dobre, na ogół dużo od nowych lepsze. Stare obyczaje były chrześcijańskie, podczas gdy nowe, szczególnie po miastach są zupełnie spoganiałe, a w każdym razie nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem.

Weźmy przede wszystkim pod uwagę ten obyczaj towarzyski, z którym spotykamy się na każdym kroku w naszym życiu codziennym. Chodzi o obyczaj witania i żegnania się ze znajomymi. Dawniej najwięcej w całej Polsce rozpowszechnionym pozdrowieniem przy powitaniu lub pożegnaniu było staropolskie pozdrowienie chrześcijańskie: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Dziś po miastach mało kto odważy się tak pozdrawiać znajomych, a i po wsiach w miejsce przepięknego pozdrowienia chrześcijańskiego wchodzą takie nic nikomu nie mówiące pozdrowienia, jak na przykład „dzień dobry" i „do widzenia". Wielu katolików wstydzi się pochwalić Pana Jezusa, zapominając o swej godności wyznawców Chrystusowych. Wolą oni używać takich pozdrowień, jakimi się posługują i niekatolicy, żydzi, a nawet i bezbożnicy. Dawniej było lepiej. Wszyscy katolicy pozdrawiali się po chrześcijańsku i dzieci swoje uczyli pozdrowienia chrześcijańskiego, tak jak uczyli je znaku krzyża świętego i pacierza codziennego.

Skoro już mowa o pacierzu, to jakże rzadko można dziś spotkać taką rodzinę katolicką, której rodzice odmawiają pacierz razem z dziećmi. A przecież dawniej wspólne odmawianie pacierza przez całą rodzinę było jednym z najwięcej u nas rozpowszechnionych obyczajów chrześcijańskich. Dziś jeszcze można spotkać starców siwowłosych, którzy z rozrzewnieniem wspominają ów pacierz rodzinny, odmawiany w najwcześniejszych latach ich życia.

W ogóle w dawnych czasach więcej modlono się w rodzinie. Prócz wspólnego pacierza, bardzo częstym był zwyczaj wspólnej modlitwy całej rodziny przed posiłkiem i po posiłku. W dawnych czasach katolicy lepiej i uroczyściej obchodzili dni niedzielne i świąteczne i ściślej przestrzegali nakazanego w te dni powstrzymania się od pracy. Jeszcze ściślej przestrzegali oni postów, a przy tym nigdy nie narzekali na nie. Wszyscy nosili krzyżyki, szkaplerze i medaliki, a ściany swych domów przyozdabiali obrazami religijnymi.

Wszystko to są obyczaje stare, ale dobre i godne naśladowania w naszych czasach. Wśród tych obyczajów chrześcijańskich, dzieci łatwo wychowywały się na ludzi dobrych, uczciwych i pobożnych. Cały nasz naród czerpał z dobrych obyczajów siły żywotne i błogosławieństwo Boże.

Dziś jest inaczej. Z niepojętą lekkomyślnością katolicy porzucają dawne obyczaje chrześcijańskie w życiu rodzinnym, a potem narzekają na swe dzieci. A kto winien temu, że dziecko się psuje, że nie chce się modlić, chodzić do kościoła i słuchać starszych? Jakże często winni temu są rodzice, którzy żyją po pogańsku, a nie po chrześcijańsku, skoro wstydzą się nawet pochwalić Pana Jezusa! Nie łudźmy się! Bez przywrócenia starych obyczajów chrześcijańskich trudno spodziewać się nastania lepszej przyszłości dla naszego kraju.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. I w naszych czasach wytwarzają się obyczaje nowe wprawdzie, lecz dobre, chrześcijańskie. Przede wszystkim rozpowszechnia się obyczaj częstej spowiedzi i Komunii św. Pod tym względem dawniej było gorzej niż dziś. Mało kto przystępował do Sakramentów świętych częściej niż raz do roku około Wielkiejnocy. Dziś rozpowszechnia się miesięczna spowiedź i Komunia święta, i to nie tylko wśród ludzi starszych, lecz także i wśród młodzieży. W każdej parafii nie brak i takich osób, które przystępują do Stołu Pańskiego prawie że codziennie. A chociaż nie wszyscy z tych, co częściej spowiadają się i komunikują, odmieniają na lepsze swe życie, to jednak czyni to znaczna ich większość, a niektórzy z nich dochodzą nawet do prawdziwej świątobliwości.

Jest jeszcze jeden obyczaj, dawniej zupełnie nieznany, a więc nowy, a jednak dobry i godny zalecenia. Spotyka się dziś takie rodziny katolickie, których rodzice należą do Katolickich Stowarzyszeń Mężów i Kobiet, a dzieci po ukończeniu szkoły zapisują się do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. Ten nowy obyczaj przynależności do Stowarzyszeń Katolickich wywiera zbawienny wpływ na życie rodzinne i społeczne wielu parafij w Polsce. Zarówno wśród starszych, jak i wśród młodzieży, zjawiają się prawdziwi apostołowie, z przykładną ofiarnością walczący o odrodzenie w Chrystusie swych rodzin i parafij, a przez to i Polski całej. Bardzo słusznie pisze korespondent krakowskiego „Dzwonu Niedzielnego" o naszej katolickiej młodzieży: „Zaraz poznasz, choćbyś ich nie wiem gdzie spotkał, że to ze stowarzyszenia katolickiego. Grzeczny każdy, uprzejmy, a zawsze pogodny i podbijający serca swą prostotą. Pochwali cię imieniem Boga z daleka, że serce rośnie, kiedy zobaczysz ich idących w pięknych rogatych czapkach przez wieś. Każdemu radą służy i hasła pragnie wprowadzić w czyn". Że tak dobrze się dzieje ze znaczną bądź co bądź częścią polskiego społeczeństwa, jest niewątpliwą zasługą obyczaju przynależności do stowarzyszeń katolickich, — obyczaju wprawdzie nowego, lecz dobrego, chrześcijańskiego.

Jeśli pragniemy, by działo się u nas coraz lepiej, rozpowszechniajmy dobre chrześcijańskie obyczaje. Mniejsza z tym, czy są to obyczaje stare czy nowe, byleby tylko były dobre, budujące lepszą przyszłość dla wszystkich nas. Dobre obyczaje zatamują brudną falę nowoczesnego zepsucia moralnego. Ułatwią wychowanie nowego,

odrodzonego w Chrystusie, człowieka w nowej Polsce katolickiej. Położą podwaliny pod odrodzenie w Chrystusie Polski całej. Ci zaś wszyscy, którzy w swym życiu przestrzegają starych i nowych obyczajów chrześcijańskich i rozpowszechniają je w narodzie, zasłużą sobie na pochwałę Chrystusową, udzieloną każdemu człowiekowi, który wyjmuje ze skarbu swego rzeczy nowe i stare.

Z ruchu rekolekcyjnego

Diecezja Płocka. Wśród pracy, jaką mimo przeszkód pokonywanych z iście mazurskim uporem, prowadzi Kat. Stow. Młodz. męskiej okręgu Pułtuskiego — ważnym wydarzeniem były rekolekcje zamknięte dla druhów w Kacicach, odbyte z końcem października ub. r. Inicjatywę rekolekcyj rzucił ks. prałat J. Michnikowski, który też wystarał się o odpowiednie pomieszczenie dla druhów. Rekolekcje prowadził ks. dr Józef Dzierżanowski, proboszcz z Rościszewa. Choć czas był niezbyt dogodny, gdyż właśnie sprzątano ostatnie plony z pól, zebrała się spora liczba druhów — bo aż 24 (z Pułtuska 12, z Winnicy 4, z Pniewa i Obrytego po 3, z Dzierżenina i Trzcińca po 1).

Miejscem rekolekcyj był kościółek niegdyś przez jezuitów wybudowany, teraz cały rok zamknięty, jedynie na dzień Przemienienia Pańskiego ożywający się — kiedy cała pułtuska parafia spieszy tam na odpust. Mieszkaniem był sąsiedni dworek, użyczony życzliwie przez p. Suleja, adwokata z Warszawy.

W tym to dworku i kościele druhowie przez trzy dni chłonęli i przetrawiali w swych duszach święte prawdy, zakładając w ten sposób fundament pod przyszłą pracę w organizacji i poza nią.

Nastrój w czasie rekolekcyj był naprawdę zdumiewający. Budować się można było, patrząc na głęboko skupione oblicza, na wysiłek i dobre chęci, by jak najlepiej odprawić te święte ćwiczenia, by nie zmarnować cennej łaski, jaką jest możność odprawienia rekolekcyj zamkniętych. Na rozważaniach i modlitwie niepostrzeżenie szybko upłynęły 3 dni — czas pracy duchowej — i radość prawdziwa, jaką daje czyste sumienie i zjednoczenie się z Bogiem w Komunii świętej. I jak w czasie rekolekcyj druhowie budowali swym skupieniem, tak po ich zakończeniu bawili swym złotym humorem i wesołością..



Pozyskaj Drogowskazowi choć jednego abonenta!

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

„Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni" (Mat. 5, 5).

I. Nie każdy płacz i smutek jest dobry i Bogu miły, i nie każdy przynosi duszy ukojenie i pociechę. Św. Róża z Limy, ten anioł niewinności, prowadziła surowe życie pokuty. Była jednak zawsze wesoła i pogodna. Nieznośnym jej był widok ludzi płaczących z błahych przyczyn. Ona sama, nawet w największych boleściach i cierpieniach ciała wstrzymywała się mężnie od łez. Uważała bowiem łzy za drogocenne perły, które należą do skarbca Bożego jako hołd i ofiara skruchy i pokuty. Kiedy pewnego razu matka jej płakała z przyczyn ziemskich, ona zawołała: „Matko, co ty robisz? Czy nie wiesz, że ten cenny płyn należy się Bogu dla obmycia grzechów naszych?" —

Smutek nieumiarkowany i nieuporządkowany jest bardzo niebezpieczny a nawet szkodliwy. Dlatego Duch Św. upomina: „Nie podawaj w smutek serca twego i nie trap sam siebie w myślach twoich. Wesele serca, to jest żywot człowieczy i skarb świętości nieprzebrany, a weselem męża jest długi wiek. Zmiłuj się nad duszą swoją, podobając się Bogu, i wstrzymaj się, skupiaj serce swe w świętości jego i odpędzaj frasunek daleko od siebie. Wielu bowiem ludzi smutek pobił, i nie masz w nim pożytku" (Sir. 30, 22—25).

Jak więc pogodzić z tym naukę Chrystusa Pana, który mówi: Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni?" Błogosławieństwo Boskiego Zbawiciela odnosi się najpierw do tych, którzy płaczą z powodu własnych swoich grzechów, za które teraz żałują i szczerą pokutą pragną Bogu za nie wynagrodzić. Tak płakał Dawid, tak św. Piotr, tak płakała św. Magdalena i tylu innych pokutników. Błogosławione są dalej przede wszystkim te dusze niewinne, które płaczą z miłości ku Bogu, płaczą i pokutują za grzechy świata, płaczą i smucą się, że jest tak mało dusz, które Boga kochają, a tak wiele, które Go obrażają i znieważają, że tak wiele dusz, Przenajdroższą Krwią Jezusa odkupionych, idzie na wieczne potępienie. Błogosławieństwo Jezusa odnosi się nareszcie i do tych dusz strapionych i cierpiących, które wprawdzie jęczą i uginają się pod ciężarem trudów i krzyżów, ale cierpienia przyjmują i znoszą cierpliwie z miłości ku Bogu, wyrzekając się zarazem dobrowolnie światowych uciech i zabaw.

Jezus nazywa te dusze błogosławionymi, bo pociechy niebios przede wszystkim będą ich nagrodą. „Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich". „Wy będziecie płakać i narzekać, — mówi Jezus — a świat będzie się weselił, wy smucić się będziecie, *ale smutek wasz w radość się obróci... a radości waszej nikt od was nie odejmie"* (Jan 16, 20).

Prorok Dawid porównuje wiernych sług Bożych z pracownikami, którzy w pocie czoła i ze łzami uprawiają rolę, ale później z weselem zbierają obfite żniwo: „Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienie swoje, ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje" (Ps. 125).

II. Lecz, czy losem wiernych sług Bożych tu na ziemi mają być tylko łzy i cierpienia? Czy oni mają być pozbawieni wszelkich pociech ziemskich, albo czy może zażywają pociech wyższych nad te, które świat dać może? Że oni kosztują szczęścia prawdziwego, że obfitują w pociechy nadziemskie nawet wśród łez i cierpień, o tym świadczy ich niczym niezamącony pokój duszy, świadczą ich zawsze pogodne i uśmiechnięte twarze. Św. Paweł upojony tym szczęściem woła: *„Pełen jestem pociechy, opływam w wesele przy całym utrapieniu naszym"* (2. Kor. 7, 5). A przecież całe życie jego apostolskie to jedno pasmo prac, trudów, cierpień i prześladowań: „We wszystkim utrapienie cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni, w biedzie jesteśmy, ale nie popadamy w rozpacz, prześladowanie cierpimy, ale nie jesteśmy opuszczeni, na ziemię nas powalają, ale nie giniemy" (2. Kor. 4, 8—9). Sam Jezus powiedział o nim: „Ja pokażę mu, jak wiele trzeba mu wycierpieć dla imienia mego" (Dz. Ap. 9, 16). Św. Paweł nie szukał pociech ziemskich, chlubą jego i szczęściem jedynym to Jezus ukrzyżowany, „dla którego wszystko postradał i miał sobie za gnój, aby zyskał Chrystusa".



Hołd Ci śpiewam Święty Boże,
Któryś stworzył ziemię, morze,
Coś na linii nieboskłonu
Zasiał ziarna przyszłych plonów.

Hołd Ci śpiewam święty Boże,
Któryś wskrzesił jasne zorze
Coś zapalił księżyc, słońce,
Gwiazdy i blaski mieniące.

Hołd Ci śpiewam Święty Boże,
Bo Twa Wola wszystko może.
Boś Ty Wielki, Niepojęty,
Tyś Wszechmocny, Święty, Święty.

R. Pavluske.

Podobnie i inni Apostołowie: „A oni odeszli od oblicza Rady, weseląc się, że stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć" (Dz. Ap. 5, 41).

Św. Franciszek Ksawery w takie opływał pociechy wśród swoich prac i trudów misjonarskich, że często z nadmiaru tych pociech wołał: „Dosyć, Panie, dosyć, bo słabość moja więcej znieść nie może". A błogosławiony Henryk Suzo, wzgardzony i wyśmiany przez współczesnych sobie, choć prowadził życie bardzo ubogie i umartwione, czuł się jednak niewymownie szczęśliwym. W jednym ze swych pism zwraca się sam do siebie: Wskaż, serce me, co cię napełnia i utrzymuje w tak błogosławionej radości". W odpowiedzi wyznaje: „Cały świat nie posiada niczego, coby mogło wzniecić we mnie radość. Nie dają mi jej przyjaciele, ci bowiem mnie opuścili, nie dają mi jej ani bogactwa, bom ubogi i odarty ze wszystkiego, ani sława, gdyż wzgardzony od wszystkich jestem, ani wreszcie uciechy światowe nie są z rzędu tych, co mogą mnie uszczęśliwić — albowiem ciało me jęczy pod razami pokutnych narzędzi. Jedynym zatem źródłem mej radości jest miłość Boga, jest to, że On jest mym przyjacielem, że jest zbawieniem moim. Jemu tylko chciałbym wyśpiewywać same hymny radości".

Nic też nie przynosi duszy tyle ukojenia i pociechy wewnętrznej, jak łza żalu i skruchy. Możeśmy sami tego już doświadczyli, a wyznają to jednogłośnie wszyscy nawróceni grzesznicy, że łzy żalu i pokuty są im słodsze, niż wszystkie przyjemności i rozkoszy świata. A jeżeli już tak słodkie są łzy żalu, czymże będą tedy łzy miłości! Św. Augustyn wyznaje: „Te łzy, które jak widzicie, teraz ronię są mi słodsze, niż wszystkie rozkosze, których dawniej w świecie używałem".

III. Ludzie światowi nie chcą temu dać wiary. I nic dziwnego, bo oni jeszcze nigdy nie zakosztowali takiej pociechy i radości i dlatego też nie mają o nich najmniejszego pojęcia. Oni wierzą tylko światu i trzymają się jego nauki: „Błogosławieni, którzy się śmieją, weselą i bawią, używają uciech świata, póki służą lata i posiadają środki, aby je sobie zapewnić".

Lecz, co odpowiada na to Chrystus, Prawda wieczna? „Biada wam, którzy teraz się śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać" (Łuk. 6, 25). Uciechy i rozkosze świata nie są i nie mogą być prawdziwymi radościami i nie mogą stanowić o szczęściu człowieka, bo nie mogą zaspokoić pragnienia serca ludzkiego. Kielich rozkoszy wydaje się być ponętnym i słodkim, ale na dnie zawiera on przykrą gorycz. Kto pije z tego kielicha, doznaje chwilowej przyjemności, która jednak prędko znika, pozostawiając po sobie rozczarowanie, niezadowolenie, niesmak i wstręt.

Potwierdza to historia wszystkich wieków i codzienne doświadczenie. Już Salomon wyznaje o sobie: „Zgromadziłem sobie

srebro i złoto, i majętności królów i krain, sprawiłem sobie śpiewaków i śpiewaczki, i rozkosze synów człowieczych, kubki i czasze, służące do nalewania wina... I wszystkiego, czego żądały oczy moje, nie broniłem im, anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelakiej rozkoszy i cieszyć się tym, com był zgotował, i miałem to za cząstkę swoją, abym zażył owoców pracy swojej. A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których dokonały ręce moje, i ku robotom, nad którymim się próżno pocił, obaczyłem we wszystkich *marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem*" (Ekl. 2, 8—11). Podobnie wyznaje św. Augustyn, który w młodości swej pił z kielicha rozkoszy: „Skosztowałem wszystkich rozkoszy świata, ale nie znalazłem zadowolenia. Tak zmuszony byłem zwrócić się do Boga, a kiedy nareszcie Boga posiadłem, zawołałem: „Ty, o Boże, jesteś jedynym odpocznieniem moim".

Niemiecki poeta Goethe, którego ogólnie uważano za dziecko szczęścia, powiedział jako 75-letni starzec o sobie te znamienne słowa: „Sławiono mnie jako przez szczęście szczególnie uprzywilejowanego. W rzeczywistości jednak całe życie moje było pełne pracy i utrapień, i szczerze powiedzieć mogę, że w tych 75 latach życia mego, nie byłem ani 4 tygodnie naprawdę szczęśliwy". Smutna to prawda i bolesne przyznanie się do niej!

Owszem, są także miłe i przyjemne rozrywki i nawet potrzebne dla człowieka, których ani Chrystus, ani Jego św. religia nie potępia i nie zabrania, którymi i Święci nie gardzili. A jest to przede wszystkim radość z przyrody, z tych cudownych dzieł Bożych, np. wycieczki w góry i lasy, jak również umiarkowany sport, zachowany w granicach moralności i uczciwości. Świat jednak szuka przyjemności przeważnie w rozpuście i rozkoszach, mających swe źródło w namiętnościach i pożądliwościach ciała. A ileż to one pociągnęły już ofiar za sobą, ileż talentów i żyć ludzkich już zrujnowały i doprowadziły do upadku i zguby nie tylko jednostki, ale całe rodziny i potężne państwa. Czego wojny i wrogowie dokonać nie mogli, tego dokonała rozpusta.

Dlatego też tak częste przestrogi i napomnienia Pisma św. „Gorzkością duszy — wino zbytnio pite. Śmiałość pijaństwa jest powodem upadku głupiego, umniejsza siły i zadaje rany" (Ekkl. 31, 39—40). „Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroje światłości. Jako we dnie uczciwie postępujmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa" (Rzym. 13, 12—14). „Nie łudźcie się: ani porubnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiąźli... ani pijacy... nie odziedziczą królestwa Bożego" (1. Kor. 6, 9—10).

Ks. Alfred Grabowski.

●

Jedynie wychowanie religijne młodych pokoleń

Jedną z największych bolączek naszego życia zbiorowego jest obniżenie poziomu moralnego w społeczeństwie starszym oraz wśród młodzieży szkolnej. Zjawisko to wprost bije w oczy. Raz po raz dowiadujemy się o wykroczeniach młodzieży nie tylko przeciw porządkowi w szkole i poza jej murami, ale niestety i o występkach natury kryminalnej. Młodzież szkolna dość często ulega również wpływom wywrotowej agitacji komunistycznej i bezbożnictwu. — Środki mechaniczne, policyjne, oczywiście narastającego zła nie usuną, trzeba leczyć nie objawy choroby, lecz zapobiec samej chorobie.

P. minister W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski, zabierając głos na Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego w dniu 24-go listopada w ten sposób określił podstawę, na której można budować zdrową organizację życia zbiorowego:

„*Podstawą tą* — mówił p. minister — *powinien być człowiek o poczuciu wysokiej etyki i głębszej moralności. Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepianie tych zasad jest do osiągnięcia jedynie przez wychowanie religijne młodych pokoleń. W dążeniu do tego nauczycielstwo powinno uświadomić sobie, że praca jego będzie tym bardziej wydatna, im pełniejsza harmonia zapanuje w zespołach nauczycielskich każdej szkoły*".

Oświadczenie to wyraźne i jasne powinno na przyszłość zapobiec występowaniu wśród nauczycielstwa polskiego takich kierunków wychowawczych, jakie reprezentował były zarząd ZNP, a które lekceważyły, a nawet zwalczały, wbrew obowiązującym ustawom, wychowanie religijne w szkole, a przez to samo przyczyniły się do obniżenia poziomu moralnego w szkole. *Harmonia w zespołach nauczycielskich sprawi,* że szkoła polska będzie mogła wszczepić w duszę młodego pokolenia poczucie etyki chrześcijańskiej.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***aby zaraza bezbożnego komunizmu zupełnie wygasła.*** ■

Z Polski i ze świata

Gdzie jest autorytet, który by mógł ochronić ludzkość od powtórzenia wojny światowej? Nad tym pytaniem zastanawia się jedno z londyńskich pism i dochodzi do wniosku, że takim autorytetem może być tylko Stolica Apostolska, gdyż Liga Narodów coraz bardziej traci poważanie. Zawodzą też wszelkie systemy bezpieczeństwa, oparte jedynie na wyrachowaniu. Pismo to przypomina, że Stolica Apostolska nie ma zamiaru mieszać się do sporów międzynarodowych, wyjąwszy te wypadki, gdy obie zainteresowane strony zwrócą się do Papieża z prośbą o pośrednictwo. Daj Boże, aby wszystkie państwa zwróciły się z tym do Ojca świętego!

●

Dom Katolicki w siedzibie loży masońskiej. W Toruniu została zlikwidowana niemiecka loża masońska, która istniała od przeszło stu lat. Dom loży masońskiej kupili pp. Wakarecowie, którzy bezinteresownie oddali go na Dom Katolicki. Rozbrzmiewa więc cześć Chrystusa w tym domu, w którym od stu lat bluźniono Jego Najsłodszemu Imieniowi.

●

Patriotyzm zespolony z uczuciami religijnymi. Obecnie odbywają się coraz częściej masowe pielgrzymki na Jasną Górę. Wspominając ten pocieszający objaw Katolicka Agencja Prasowa pisze, że „dwie idee tak silnie uwydatniają się na Jasnej Górze u tronu Królowej Korony Polskiej. Nie ma bezsprzecznie ani jednego miejsca w Polsce, a może i na całym świecie, gdzieby patriotyzm, zespolony z uczuciami religijnymi, występował z taką potęgą ducha, jak w onej cichej, przyćmionej tajemniczym zmrokiem Cudownej Kaplicy N. M. Panny na Jasnej Górze".

Trzeba o tym pamiętać szczególnie w naszych czasach, gdy tak mało jest patriotyzmu prawdziwego. U stóp Pani Jasnogórskiej rozpali się nasza wiara i nasz patriotyzm.

●

Dziennik watykański pisał niedawno o Korpusie Ochrony Pogranicza. W końcu listopada „Osservatore Romano" w dłuższym artykule opisuje sprawę naszego KOP. Pisze on, że KOP nie tylko strzeże granicy, lecz spełnia doniosłą misję cywilizacyjną, bo nasi kresowi rycerze szerzą oświatę, uczą rolnictwa, budownictwa a często rzemiosł i handlu. Za staraniem KOP wybudowano setki świątyń na pograniczu, KOP chroni od band, które dawniej przekradały się z Sowietów i w ogóle stanowi on wał oddzielający kulturę Zachodu od barbarzyństwa Wschodu. Dziennik watykański podkreśla wysoki poziom moralny żołnierzy KOP oraz ich zdyscyplinowanie wewnętrzne.

●

„Człowiek wiedzy nie może wątpić w Boga". Są to słowa wybitnego fizyka angielskiego Rutheforda, profesora uniwersytetu,

który otrzymał nagrodę Nobla za badanie nad atomem. Mówił on, że „jest błędnym mniemaniem, jakoby uczony, który więcej wie o istocie bytu, z tego powodu miał być niewierzącym, bo praca uczonych zbliża ich do Boga i potęguje ich pokorę przed tą przepotężną siłą, wobec której niczym są dzieła ludzkie, choćby na ziemi wydawały się nadzwyczaj wielkie".

●

Instytut Wyższej Kultury Religijnej został otwarty w Warszawie. Kurs wykładów będzie trwał przez trzy lata. Instytut ten umożliwi części naszej inteligencji zaznajomienie się dokładnie z katolicyzmem, a przez to rozszerzy się uświadomienie katolickie, które jest tak słabe szczególnie wśród półinteligentów. Podobny Instytut powstał w Wilnie, a w krótce powstaną nowe w innych większych miastach. W instytutach tych wykładać będą przeważnie profesorowie uniwersytetów.

●

Najnowszy sposób szerzenia komunizmu. Dawniej agenci komunizmu hszerzyli go otwarcie, potem przez łagodną perswazję, a teraz zaleca się nową metodę, polegającą na tłómaczeniu, że komunizm jest zbiorem zasad wzniosłych i szlachetnych, a wśród katolików tłumaczą agenci komunistyczni, że socjalizm i komunizm jest całkowicie zgodny z nauką Chrystusa. Obecnie agenci kominternu nie często wymawiają słowo komunizm, lecz wszczepiają główne jego zasady, mówiąc przy tym o sprawiedliwości i miłości. Powszechnie wiadomo, że w Polsce szerzą zasady komunizmu głównie socjaliści i żydzi, przy czym nauczają tylko części zasad komunistycznych, zwalczając w pierwszym rzędzie duchowieństwo katolickie.

●

Komunistyczne sidła na robotników katolickich zastawiane są wszędzie, ale we Francji niedawno jeden z czołowych przywódców komunistycznych zaczął udowadniać, że komunizm szanuje Kościół i chce razem z nim walczyć przeciw prześladowcom wiary. Tak to wilcy komunistyczni udają pokorne owieczki, a czasem nawet jak to mówi przysłowie: „diabeł przebiera się w komżę i dzwoni na nabożeństwo", a to wszystko w tym celu, aby ludzi łatwiej uwieść. My wiemy, że gdziekolwiek socjaliści doszli do władzy — tam prześladowano religię, szczególnie katolicką, bo socjalizm rzeczywisty nie da się pogodzić z religią.

●

Minister socjalista i polegli księża. Jedno z miast francuskich uchwaliło pewną kwotę pieniędzy na pomnik ku czci 4.600 księży i zakonników, którzy polegli w obronie ojczyzny podczas wojny światowej. Minister spraw wewnętrznych — socjalista — unieważnił tę uchwałę. Jest to jeden więcej przykład, że socjaliści wolą nawet złodziei niż kapłanów. — Wobec takiego stanowiska ministra, obywatele rozpoczęli zbierać składki na ten pomnik.

●

Fałsz

Gdyby każdy z nas spełniał swoją powinność, mimo wszelkich trudności, to by praca społeczna, jako praca dla drugich, była zgoła zbyteczna. Akcja społeczna jest bowiem tylko zastępstwem za kogoś niesumiennego.

I dziwna rzecz: nieraz spieszymy do tej akcji, ze szkodą dla własnych, bliższych obowiązków! Unikamy pracy koło własnej rodziny, dzieci, żony, by iść do obcych, dalszych osób. Roztkliwiamy się nad pierwszą lepszą niedolą cudzą, nie dojrzawszy łez swoich bliskich i ich biedy. Umiemy starać się o posady, o chleb, o dobre imię obcych ludzi, a dla własnych dzieci, chorej żony i matki nie potrafimy nic uczynić. Jakobyśmy ich potrzeb i krzywd nie widzieli, ani nawet widzieć nie chcieli. Serce swe niesiemy obcym, zamykając je przed swoimi. I skazując ich tym samym na pomoc innych czyli na pomoc społeczną.

Prawda, że cnoty domowe mniej na oko wydają blasku, mniej przynoszą zaszczytów publicznych, co cnoty obywatelskie, co „miłosierdzie" w parafii czy na jeszcze szerszej widowni, niemniej każdy z nas na to ma rodzinę i przyjaciół, by wpierw nimi się zajął, chociaż nie istnieją za to wpisy do „ksiąg pamiątkowych" ani „lista składek" w znanych dziennikach. Zdaje mi się, że słuszniej oceniać kogoś według jego codziennej miłości dla rodziny, dla domowników, dla podwładnych, niż podług jego form towarzyskich i zdawkowych grzeczności na stanowiskach publicznych.

Spotykamy ludzi nabożnych, t. zw. porządnych, z mianem zasłużonych, którzy odmawiają wszelkiej przysługi potrzebującemu którejby udzielić mogli, nawet go nie chcą wysłuchać, a tym mniej bronić, bo tego „nie przewidują nasze przepisy" (Statut). Nie widzą, że nie ma w nich ani kszty życzliwości ani nawet pracowitości w własnym domu.

Widocznie wyszło im z pamięci, że każda modlitwa i każdy święty Sakrament ma przynosić owoce uczynków dla bliźnich, inaczej służy tylko ku zatwardzaniu duszy na uczucia, ból, cierpienia drugich.

Nieraz człowiek naprawdę ułomny ma więcej oddania i wyrozumienia, niż jednostka, której niby to nic zarzucić nie można, aż nie przyjdzie napięcie, wtenczas nagle gwiazda wysoka spada w dół brzydkiego przewinienia, którego nie spodziewał się w swym życiu. Raczej u innych, ale u siebie — nigdy!

A ów celnik czy Magdalena potrzebują i dla siebie przebaczenia, więc dlatego mają też serce miękkie dla drugich.

Gorsi stokroć to ci moraliści społeczni, piętnujący każdy upadek u drugich, głoszący hasło zgody i ładu, a nie uznających ich w własnym domu.

Gorsze te panie miłosierdzia, które zalegają z zapłatą własnej służbie, a rzucające publicznie datki do skarbonki.

I gorsi niesumienni rzemieślnicy, biorący godziwą płacę, nie dając należytej roboty, o której wiedzą, że wkrótce się rozleci.

I ten pan z „ślubem cywilnym", gniewający się za „zacofaństwo" tych, którzy po tym fakcie nie chcą go przyjmować „po dawnemu".

I te panie domu, dbające o przystojność pokojowej, z równoczesnym ganieniem „tych z trzeciego piętra", gdzie może wkrótce odnajdą swą Marysię na swym wykładzie o moralności dziewcząt!...

Ależ to wszystko — fałsz życia!

Zawrócić, zawrócić!! Otworzyć oczy! Zawstydzić się mocno! I prędzej nie przyjmować „urzędu", dopóki własne podwórko nie wykaże *zupełnej* czystości. *ORKA*

...Jako „odkupieni bardzo drogo", bo przez mękę i śmierć Chrystusową, stanąć winniśmy w szeregach apostołów Królestwa Bożego. Apostolstwo to obejmować winno nas samych, nasze otoczenie, naszą parafię, diecezję, całą Polskę, ale sięgać musi i do tych upośledzonych przez los, którzy nauki Chrystusa Pana nie słyszeli, więc i Misje katolickie.

Ks. Bp. Jasiński.

Słowo Boże

Osservatore Romano" z 23 września rb. w art. „I lavori della settimana biblica" (Praca tygodnia biblijnego) pisze o odbytych ostatnio w Rzymie obradach w łączności z egzegezą biblijną i o wygłoszonych w tych sprawach referatach. Poruszano przy tym praktyczny i mogący zainteresować szerokie koła katolickie problem czytania Pisma świętego.

Wielkie korzyści, płynące z czytania Pisma św. stwierdził już św. Paweł, kiedy pisał do ucznia swego Tymoteusza: „Wszelkie pismo od Boga natchnione, pożyteczne jest do nauczania, do przekonywania do poprawiania, do ćwiczenia w sprawiedliwości. Aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiej dobrej sprawy wyćwiczony" (II. Do Tymot. III. 16—17). Na te słowa Apostoła powoływali się papieże Leon XIII w encyklice „Providentissimus Deus" i Benedykt XV w „Spiritus Paraclitus", wskazując na Pismo św. jako źródło życia chrześcijańskiego. Z Biblii, jak mówi Leon XIII — wyłania się jakby żywy i promieniujący obraz Chrystusa, z którego cudownie spływa ulga w cierpieniach, zachęta do cnót i wzywania do Bożej miłości"... Kościół starał się zawsze przez najlepsze zarządzenia i prawa, „aby ów skarb niebieski Ksiąg Świętych, dany przez Ducha świętego ludziom z najwyższej Jego hojności, nie leżał zaniedbany" (Provid. Deus, str. 31).

Ojcowie Kościoła nie jednokrotnie stwierdzali, że sławę swoją i świętość zawdzięczają przede wszystkim ustawicznemu obcowaniu z Pismem św. Św. Augustyn, gdy przechodził walkę wewnętrzną, usłyszał tajemnicze nawoływanie: „Tolle lege, tolle lege" (weź, czytaj!) Wziął wtedy do ręki listy św. Pawła i czytał rozdział, na który padł jego wzrok: „Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości"... (Rzym, XIII — 12).

Również wielcy kaznodzieje swą sławę i świętość zawdzięczali przede wszystkim częstemu czytaniu i rozważaniu Pisma św. — O. ks. Piotrze Skardze, najwybitniejszym kaznodzieji polskim, mówił na jego pogrzebie ks. Birkowski: „Zawsześ go znalazł, jak Pismo święte czytał z poważnym rozmysłem".

Z entuzjazmem w naszych czasach wyraża się o Nowym testamencie literat rosyjski Mereżkowski w książce (nie pozbawionej zresztą błędów) pt.: „Chrystus Nieznajomy". Dyktator Włoch Mussolini nakazał, aby w każdej bibliotece dla młodzieży znajdował się Nowy Testament.

Nie prawdą więc jest, — jak twierdzą protestanci, że Kościół katolicki lekceważy lekturę Pisma św. a nawet przed jego czytaniem ostrzega. Kościół czuwa jedynie, aby lektura Pisma św. nie przynosiła szkody duchowej, a więc Kościół przestrzega np. przed wykładami Biblii nie zaaprobowanymi przez hierarchię lub nie opatrzonymi odpowiednimi komentarzami pisarzy katolickich. Kościół jako stróż Pisma św. nie łatwo zezwala na przekłady nowe, a udzielając aprobaty spełnia swój święty urząd nauczania. Aprobata kościelna w oczach czytającego Pisma św. katolika jest nie tylko świadectwem wierności przekładu, ale nadto czyni tekst słowem żywym nauczającej Matki Kościoła.

Dwojaka może być aprobata Pisma św. — papieska i biskupia. Aprobata Stolicy Apostolskiej, udzielana wersjom narodowym, różni się od uroczystego potwierdzenia, jakie otrzymała łacińska wersja, Wulgata, na Soborze Trydenckim (S. IV De edit. et usu libr. s.). Gdy ta na Soborze Trydenckim jest potwierdzeniem uroczystym i dogmatycznym Wulgaty, to aprobata udzielona wersjom lokalnym u różnych narodów w różnych językach jak np. polskiej Wujka, niemieckiej Allioli, włoskiej Martini, francuskiej Glaize'a, jest tylko potwierdzeniem prostym, dyscyplinarnym (por. Ubaldi. Introductio in Scripturam Sacram. T. III).

Dozwolone są przekłady, jeśli mają aprobatę Stolicy Apostolskiej albo jeśli są zaopatrzone w objaśnienia, zaczerpnięte z Ojców Kościoła i uczonych egzegatów katolickich. Ale w ostatnim razie potrzebna jest aprobata biskupia. Wiele jest takich wersji z aprobatą biskupią np. przekład włoski Martini, lub wersja hiszpańska Scio, belgijska Beelena, angielska t. zw. duaceńska (Doway Bible) itd.

Protestanci, położywszy za jedyne źródło religii Pismo św. a prywatny rozum za jedynego tłumacza, tym samym uznają za

konieczne czytanie Ksiąg św. przez wszystkich wyznawców. Kościół katolicki trzyma się innej zasady. Według nauki Kościoła z ustanowienia Chrystusa Pana organem do zachowania skarbu Objawienia i szerzenia pomiędzy ludźmi, jest nie martwa litera Biblii, nie mylny rozum prywatny, ale nieomylne nauczycielstwo Kościoła: „Kto was słucha mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi (Łuk. X 16). Z woli zatem Zbawiciela: „wiara ze słuchania, a słuchanie przez (opowiadanie) słowo Chrystusowe." (Rzym. X 17).

Kościół, któremu powierzony został cały skarb objawienia, w tradycji i Piśmie zawarty, jako żywy organ, sam tylko w pełny sposób, jasno i bezpiecznie może nauczyć drogi zbawienia" (Por. ks. prof. Al. Zaremba, „Przekład i czytanie Biblii"). (KAP).

NAM WIARY TRZEBA...

Nam wiary trzeba jasnych smug,
By w życia szarej doli,
Jako napięty strzałą łuk,
Wskazały lot sokoli!...

By jak słoneczny złoty blask
I gwiazd promienne nici,
Tak wiary w Boga żywej brzask
Olśnił nam życia wici!

Nam wiary, wiary trzeba skier,
Skier żywych, jak ognisty snop,
By dzierżąc w ręku duszy ster,
Pod niebios zmierzał strop!...

Syrenich głosów zwodny czar,
Szumiących nieszczęść fale,
Bolesne jęki bladych mar
I świata łez korale,
Kto nam pomoże przebrnąć w bród,
Kto zatknie sztandar w górze?! —
Przeznaczon nam zwycięski gród
Ma zniszczyć rdza i burze?! —

Nam wiary trza w promienną dal,
Jej moc za nas zwycięży!
Wszak ona jak pancerna stal
I sto skruszy oręży!...

Rekolekcje zamknięte



odbędą się:

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Luty

2—6	Mężatki
7—11	Wdowy
14—18	Członkinie III zakonu
21—25	Młodzieńcy z K. S. M. m.

Marzec

2—6	Panny ponad 30 lat
7—11	Mężczyźni z K. S. M.
14—18	Niewiasty z K. S. K.
21—25	Panny z K. S. M. ż.
28—1 IV	Panie z inteligencji

Kwiecień

4—8	Panowie z inteligencji
25—29	Maturzystki

Maj

3—7	Panny z Sodalicji Mariańskiej
10—14	Mężczyźni z III zakonu
16—20	Funkcjonariusze kolej.
22—26	Panny należące do dusz ofiarnych, które już odprawiły rekolekcje

Czerwiec

30 V—3 VI	Maturzyści
6—10	Czcicielki Najśw. Serca Jezusowego
11—15	Członkowie Apostolstwa Modlitwy
19—23	Członkinie Straży Honorowej

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju Śl.

Luty—10 14 dla matek
Marzec 10—14 dla panien, które śluby panieńskie składają
Kwiecień 6—10 niewiasty z III zakonu **Maj** 30 kwietnia do 4 maja panny

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

7 lutego dla kapłanów — 7 marca dla kapłanów — 13 kwietnia (dwudniowe) dla panów — 25 kwietnia dla kapłanów — 20 czerwca dla kapłanów.

Kapłani pragnący odprawić pod kierownictwem ćwiczenia w innych terminach zechcą przyjeżdżać, ile możności, w poniedziałek wieczorem, z wyjątkiem wielkiego postu. Początek każdej serii o g. 19.

Świętą Teresę prosząc o wstawiennictwo, składam ofiarę zł 50,—. *N. N.*

Łaskawej Ofiarodawczyni stokrotne Bóg zapłać
wdzięczni
KS. KS. SALWATORIANIE
Trzebinia.

Jeśli Bóg cię woła...

Zgromadzenie misyjne Księży Salwatorianów przyjmuje chętnie młodzieńców pobożnych, pokornych, posłusznych i poważnych, którzyby z całą chęcią poświęcili swe siły, talenty, życie i swą pracę jako bracia zakonni. Brat zakonny jest w swoim rodzaju kapłanem. Pracą swoją i ofiarą z życia osobistego i wygód może wielce się przyczynić do ratowania dusz nieśmiertelnych. Święty Józef, a nawet sam Pan Jezus, długi czas spełniał obowiązki brata zakonnego, t. z. oddał się pracy ręcznej i modlitwie. Pomoc braci zakonnych jest wprost nieodzowna dla pracy kapłańskiej. Młodzieńcze, może nieraz nad tym rozważałeś, jakby najlepiej służyć Bogu i wykorzystać najlepiej krótki czas życia swego na ziemi. Idź za głosem Bożym! Jeśli Cię woła, nie ociągaj się! Każdy młodzieniec o nieskalanej przeszłości, pracowity może się zgłosić do Księży Salwatorianów. Potrzebujemy rzemieślników, drukarzy, biurowych, ogrodników, — ale i niefachowcy mogą się zgłosić, by się wykształcić w czymkolwiek w klasztorze.

Adres: Księża Salwatorianie Mikołów Śl.

Co czytać?

OFIARA SPEŁNIONA, Ks. Wacław Wojnowski, wydanie drugie

Jest to życiorys diakona polskiego, Mariana M. Chrapli salwatorianina zmarłego u bram kapłaństwa w opinii świętości. Cena 60 gr

Do nabycia w wydawnictwie „SALVATOR" w Mikołowie Śl.